

EDWARD BREZA, *Słowo Pańskie trwa na wieki. Ze studiów nad słownictwem religijnym i obyczajowym*, Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie 2015, ss. 308.

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/rh.2017.65.6-11>

Wskazany tytuł książki, zawierający w pierwszej części piękny cytat biblijny, a w drugiej określający przedmiot studium, wpisuje ją w nurt prac poświęconych językowi religijnemu, dowartościowując jego fundamentalny wyznacznik lingwistyczny, jakim obok systemu gramatycznego jest leksyka. Razem te dwa skrzydła języka stanowią narzędzie do tworzenia zróżnicowanych genologicznie tekstów, w tym religijnych, o odpowiednim językowym kształcie stylistycznym oraz nacechowaniu funkcjonalnym i aksjologicznym. Słownictwo to inspirowane przez Kościół chrześcijański, w Polsce głównie katolicki, w liczbie ponad dwóch tysięcy jednostek leksykalnych, zostało wyekscerpowane z różnych źródeł słownikowych oraz opracowań tematycznych, a także wydobyte z zasobów własnej pamięci Autora – absolwenta studiów filozoficzno-teologicznych w Krakowie. Mimo swej obfitości badana leksyka, jak sam Autor zaznacza w *Słowie wstępnym*, ma charakter otwarty, bo nie uwzględnia terminologii wysokospecjalistycznej. Badacz, poddając ten materiał analizie lingwistycznej o charakterze słowotwórczym (etymologicznym), nie stworzył jednak akademickiego leksykonu z klasycznym porządkiem alfabetycznym (tę rolę w dużym stopniu pełni zamieszczony na końcu książki indeks omówionych wyrazów), lecz posłużył się rozluźnioną narracją-opowieścią o pojęciach ze sfery leksyki religijnej i w mniejszym stopniu obyczajowej (nierazko z poprzednią związaną), zaprezentowanych w odpowiednim porządku tematycznym, który wyznaczył odpowiedni podział całej tej nomenklatury. Nadrzędnym przyjętym przez Autora semantycznym kryterium taksonomicznym jest podział materiału według progresji katolickiego kalendarza liturgicznego, co wyznaczyło trzy pierwsze analityczne rozdziały rozprawy: związane z okresem Bożego Narodzenia, wielkanocnym i zwykłym.

Pierwszy z nich zawiera analizę powszechnie znanych pojęć, takich jak *adwent*, *pastierka*, *opłatek*, *jasełka*, *Święta Rodzina*, *Epifania* (święto *Trzech Króli*). Centralny bohater sceny bożonarodzeniowej *Narodzony Bóg-Jezus*, *Chrystus Zbawiciel* generuje u ziemian odpowiednią nominację osobową, taką jak męskie imię *Natalis* od łac. *natus* ‘narodzony: żeńskie *Natalia*, *Krzysztof* < łac. *Christophorus*, *Chrystian*, *Krystyn*: *Krystyna*, *Salwator* ‘zbawiciel’. Okres wielkanocny manifestuje się powszechnie znanymi pojęciami w rodzaju *post*, *Środa Popielcowa*, *Wielki Tydzień*, *Zmartwychwstanie*, *rezurekcja*, *święcenie potraw*,

*śmigus dyngus*... Słownictwo okresu zwykłego jest reprezentowane przez nazwy świąt *Bożego Ciała, Przemienienia Pańskiego* oraz kilku maryjnych, m.in. *Wniebowzięcia NMPanny, Matki Bożej Bolesnej, Matki Bożej Śnieżnej, Matki Bożej Różańcowej*, które rodzą osobliwą rzadką nominację osobową żeńską, taką jak *Asumpta, Doloroza, Dolores, Karmela, Karmen, Konsolata, Konsuela, Merceda, Mercedes, Newa, Śnieżka, Śnieżna, Rozaria, Presentata*.

Wpisane w cały rok kalendarzowy są tzw. heortonimy ‘nazwy świąt kościelnych, państwowych, uroczystości rodzinnych, zawodowych, kulturowych’ (termin utworzony przez Autora), takie jak *andrzejki, barbórka, katarzynki, marcinki, walentynki*, reprezentujące określony model słowotwórczy na *-ki*. Mając na uwadze głównie świecki charakter tych obrzędów-uroczystości, niepotrzebnie Autor umieszcza tu nazwy świąt kościelnych *Wszystkich Świętych, Zadzuszki i Uroczystość Chrystusa Króla*, podporządkowujących się wcześniej omówionej leksyce, w tym heortonimicznej, związanej z rokiem liturgicznym (zrozumiały jest tutaj kłopot z rozłącznym podziałem). Bliskie temu rozdziałowi są ostatnie części pracy poświęcone nominacjom tradycyjnych zwyczajów polskich, o genezie niekiedy pogańskiej, takich jak *sobótka, Noc Kupały, topienie marzanny*, czy leksyce związanej z uroczystościami prywatnymi (domowymi), prezentującej model słowotwórczy na *-iny*, w takich realizacjach, jak powszechnie znane *chrzciny, imieniny, otrzęsiny, urodziny, zaręczyny, zaślubiny* i rzadziej używane *bierzmowiny, dziewosłębiny, zapoiny* ‘zapijanie jakiejś sprawy’.

Wyróżniającą się pod względem ilościowym, bo około 100-stronicową część rozprawy, stanowią rozdziały odnoszące się do siedmiu sakramentów świętych, z odpowiednią leksyką przypisaną: 1. chrztowi, taką jak *chrzest, katechumeni, nowoochrzcęcy* (w tekście głównym błędnie *nowoochrzeńcy*), *apostazja, herezja, sekta, ekskomunika*...; 2. bierzmowaniu, z jednym tymże podstawowym pojęciem; 3. sakramentowi ołtarza, z leksemami w rodzaju *Msza Święta*, z jej podstawowymi częściami: *ofiarowaniem, przeistoczeniem i Komunią świętą*, jego odmianami: *mszą prymicyjną, gregoriańską* oraz z jego liturgicznym wyposażeniem: *bielizną kościelną, naczyniami liturgicznymi*...; 4. sakramentowi pokuty i pojednania, z nomenklaturą w rodzaju *grzech, rozgrzeszenie, pokusa*..., *spowiedź*, z jej obligatoryjnymi składnikami, jakimi są: *wyznanie grzechów, żal na grzechy, postanowienie poprawy, zadośćuczynienie*; 5. namaszczeniu chorych, z podstawowym pojęciem zwanym *ostatnim namaszczeniem* lub *sakramentem chorych* (brakło *wiatyk*, o którym była mowa w związku z sakramentem ołtarza); 6. sakramentowi małżeństwa, z pojęciem *małżeństwa* jako rzeczownika kolektywnego na oznaczenie związku *małżonka i małżonki* (brakło potocznych odpowiedników *mąż i żona*) oraz z jego wstępnymi etapami: *narzeczeństwem, zaręczynami, zapowiedziami, ślubem, oczepinami*...; 7. sakramentowi kapłaństwa, z leksyką odnoszącą się do przedstawicieli tego stanu, którzy przygotowują się do niego w roli *księdza* lub *zakonnika* (*zakonnicy*), w rodzaju *alumn, aspirant(ka), postulant(ka), nowicjusz(ka)*, z nominacjami osób duchownych, które zajmują różne stanowiska i pełnią różne funkcje kościelne, także obdarowywanych tytułami honorowymi, takimi jak *wikary, katechista, prefekt, proboszcz, dziekan, prałat, kanonik, biskup, arcybiskup, metropolita, prymas, papież, legat, nuncjusz, zakonny furtian, gwardian, przeor, zakonna przeorysza*..., dalej ze słownictwem związanym z formami życia zakonnego, takimi jak *anachoretyzm, eremityzm, pustelnicтво, stylizm*, czyli *ślupnicтво*..., z kościelnymi posługami wykonywanymi przez osoby świeckie w roli

*organisty, ministranta, kościelnego, dzwonnika, zakrystiana*, czy z pojęciami odnoszącymi się do prawa kanonicznego w rodzaju *sobór, synod*.

Ku eschatologii kieruje nas kolejny rozdział *Słownictwo związane z kultem i domem kultu*, poświęcony leksyce związanej ze sprawami ostatecznymi: *obrządami pogrzebowymi i losem pośmiertnym człowieka*. W wymiarze ziemskim o jego przyszłości pośmiertnej stanowią: a) realizowany przez wiernego kult Boga w miejscu mu poświęconym, czyli w *kościelach, bazylicach, kaplicach...*, z architektonicznym wyposażeniem tych obiektów w *oltarz, prezbiterium, chór, nawę...*, oraz b) stosowane przez człowieka paraliturgiczne formy kultu, takie jak *procesja, Anioł Pański, nabożeństwo majowe, pielgrzymki, nowenna, jutrznia*, odmawiane *modlitwy codzienne, litanie, różańce*, śpiewane pieśni *Godzinki, Gorzkie żale, Suplikacje, Hymny*. Leksemy nie mieszające się w powyższych kręgach semantycznych znalazły się w dwóch zróżnicowanych objętościowo segmentach: 1. *Świętowanie i postzczenie*, z kilkoma tylko hasłami: *święto, niedziela, post* (które lepiej byłoby przydzielić do większych grup – *święto i niedziela* do heortonimii, a *post* do okresu wielkanocnego, gdzie wyraz ten już był uwzględniony), oraz 2. w obszerniejszym rozdziale *Zagadnienia różne (varia)*, z dającymi się wyznaczyć minileksykonami, takimi jak *judaika*, które zawierają pojęcia z różnych kręgów semantycznych, w rodzaju *chanuka* ‘święto ustanowione na pamiątkę oczyszczenia świątyni jerozolimskiej’, *cheder* ‘żydowska początkowa szkoła religijna’, *diaspora, kirkut* ‘cmentarz żydowski’, *Talmud, Szema Israel* pieśń ‘*Śłuchaj, Izraelu*’..., czy jako grupa leksykalna poświęcona wyznawcom różnych wyznań, z takim pojęciami jak *protestanci, anglikanie, katolicy, świadkowie Jehowy*, pierwsi wyznawcy Chrystusa – *apostolowie*. Tu znalazły się także pojęcia z zakresu biblistyki: *biblia*, z całą swoją strukturą oraz historią jej edycji i recepcji. W tym wielowątkowym nurcie leksykalnym zostali umieszczeni *Bóg Ojciec* oraz *Jezus Chrystus*, którym należałoby się bardziej wyeksponowane miejsce z bogatą chrześcijańską antroponią o starej genezie biblijnej i późniejszej hagiograficznej (Autor przygotowuje osobne studium na temat imion używanych w Polsce). Zamieszczony na końcu omawianego rozdziału *passus* poświęcony kultowi krzyża mógł się już znaleźć wcześniej w rozdziale dotyczącym leksyki okresu wielkanocnego.

Zawarta w pracy bogata leksyka sakralna (i obyczajowa), uporządkowana według klucza semantycznego, wyznacza jej kościec konstrukcyjny, który wpisuje się w wielowątkową tkankę rozprawy, odzwierciedlającą bogatą refleksję badawczą Autora. Jej przewodnim, niejako rdzennym nurtem leksykologicznym jest analiza etymologiczna (słowotwórcza) elementów badanego leksykonu, z uwzględnieniem różnorodnych danych: a) gramatycznych na temat podstawy, formantu, typu derywacji oraz procesów fonetycznych jej towarzyszących, b) semantycznych z uwzględnieniem zmian znaczeniowych, form synonimicznych czy c) kontekstualnych użyć. Niech za przykład takiego opracowania etymologicznego posłuży poniższy wywód:

Wyrazy *żegnać, przeżegnać* i pokrewne zapożyczyliśmy ze średnio-wysoko-niem. *segnen* = współczesne *segnen*, a Niemcy przejęli z łacińskiego *signare* ‘robić znak (krzyża)’, por. łac. *signum* ‘znak’. Obcojęzyczne *s* bowiem w danej Polsce regularnie przejmowaliśmy jako *ż*, por. np. niem. *Segel, Soldner* jako *żagiel, żołnierz*. Czasownik *żegnać* miał wiele znaczeń: obok ‘znaczyć

krzyżem (świętym) także ‘błogosławić’, por. kaszubskie *Boże przeżegnaj* wypowiedziane jako życzenie dla jedzących, por. z G. Knapiusza, jezuita i autora 3-tomowego słownika z lat 1621–1632: *żegnać stół, chleb, trunek*: ‘rozstawać się z kimś, kto odchodzi lub odjeżdża’, a więc znaczone go krzyżem, z czego zapewne powiedzenie *krzyżyk na drogę*, por. z „Żywotów” ks. P. Skargi „Zawždy ludzie chrześcijańscy krzyżem się żegnali”; dawniej także ‘czarować, zamawiać choroby czarami’ (por. Boryś 753); ‘święcić’, np. u ks. P. Skargi *żegnać dzwony, woda żegnana*; u ewangelików ‘przyjmować dzieci do I Komunii’ z niem. w *einsegnen, konfirmiren* (przykłady z autorów, zwłaszcza P. Skargi za L VI 1010-1011), por. pod hasłem *bierzmowanie* (s. 73).

Uzupełnieniem danych dotyczących formy językowej polskiej określonego pojęcia mogą być sygnujące je odpowiedniki obcojęzyczne: z języków romańskich, takich jak włoski, francuski i hiszpański, z germańskich angielski i niemiecki, oraz ze słowiańskich cerkiewny rosyjski. Zauważalne w analizach leksykologicznych są częste odniesienia do języków klasycznych: łaciny oraz greki, stanowiących fundament wykształcenia filologicznego czy szerszej humanistycznego w minionej epoce, którego efekty są dla Autora, studenta teologii – jak sam pisze – zamiłowanego w języku łacińskim (s. 8), chlebem powszednim, oferowanym obficie odbiorcom rozprawy. Oto przykład objaśnienia heortonimu *Boże Narodzenie* z takimi wielojęzycznymi odniesieniami:

Święto 25 grudnia, *Boże Narodzenie*, przeszło z określenia czynnościowego *narodzenie Boże*, tj. narodzenie Boga, Chrystusa jako człowieka, na nazwę konkretnego święta, Pod względem słowotwórczym mamy określenia analogiczne – *Si licet sacris profana miscere* – typu *podnoszenie oczek, szycie spodni, czyszczenie pierza, umacnianie wnętrz* itd. Takie określenie czynnościowe występuje w Cerkwi: *Rožd'estwo Christwo*, takim było także łac. *Nativitas Domini* ‘narodzenie Pana = Chrystusa’, z czego regularne ang. *Nativity* (poprzez średniofr. *nativité*), włos. *Natale*, hiszp. *Natividad* z łac. *Nativitas (Domini)*, fr. *Noël*, Niemcy mówią *Weinachten* ‘Święte noce’, bo święto obchodzone prze kilka dni, Czesi niem. *Weinachten* przejęli jako *Vanoce* (s. 20).

Tego rodzaju analiza etymologiczna mieszcząca się, można by powiedzieć, w ramach jeszcze klasycznych założeń, najczęściej jednak w studium Edwarda Brezy nie wyczerpuje opisu badanych jednostek leksykalnych. Na zasadzie jakby pączkowania czy reakcji łańcuchowej w związku z omawianymi pojęciami często pojawiają się informacje generowane poprzez różnorakie skojarzenia, tworzące często rozbudowane semantyczne minipola – gniazda leksykologiczne. Niech tego przykładem będzie obszerny *passus* z centralnym pojęciem *śmierć*:

Koniec życia nazywamy *śmiercią* (i w podobnym kształcie fonetycznym w innych językach słowiańskich), rdzeń, który występuje w przymiotniku *martwy*, łac. *mors, mort-is* ‘śmierć’, gr. *brótos* ‘śmiertelny’ (por. *ambrozję* ‘napój nieśmiertelności’, który spożywali bogowie na Olimpie, a którą podawali im bogini młodości Hebe i młodzian Ganimedes; pochodzi od tego rdzenia imię *Ambroży* ‘nieśmiertelny’, a od tego imienia m.in. nazwisko *Breza*), synonimicznie mówimy *zgon*, pochodny od czasownika *zgonić* wskutek tzw. derywacji wstecznej odczasownikowej, jak *dobór* od *dobrać*, *pokłon* od *pokłonić (się)* i starsze *skon* od *skonać*; *kostucha* od *kość*, po niemiecku *Knochenmann* ‘człowiek z kości, kościec’ (Sł II 534) wskutek ukazywania śmierci jako wychudzonej kobiety i unikaniem [tak, zamiast: unikania] nazywania śmierci oraz zmarłego adekwatnymi wyrazami, niekiedy w przenośni *biała pani*, po chrześcijańsku eufemistycznie *odejście do Pana, odejście*

*do domu Ojca* (jak o śmierci Jana Pawła II), *przeniesienie się do lepszego żywota*, po łacinie często *mundo vale dixit* 'powiedział światu: Do widzenia' czy *de vita decedere* 'wystąpić z życia', czasownikowo o śmierci mówimy: *przenieść się na łono Abrahama*; o bliskim śmierci mówimy *patrzy na księżą oborę*. Po grecku nazywa się *thánatos* i ubóstwiona (deifikowana) *Thánatos*, pojmowana jako brat *Hypnosa* 'Snu', starożytni bowiem mawiali *Somnus est imago moirtis* 'Sen podobieństwem śmierci', może być także personifikowany i nawet deifikowany. Od gr. *thánatos* stworzono pojęcie i termin *eutanazja* 'dosłownie: dobra śmierć', realnie 'skrócenie komuś mąk przez skrócenie życia'. Przypomnieć można, że w dawnej Polsce 'miecz, którym kamrat dobijał rannego koleżę żołnierza' nazywał się *mizerykordia* < łac. *miseriordia* 'miłosierdzie'. Niemcy mówią na śmierć *der Tod*, Anglicy *death* (wyrazy spokrewnione etymologicznie); w językach romańskich fonetyczne warianty łac. *mors*, a więc fr. *mort*, włos. *morte*; u Rzymian bogini śmierci nazywa się oczywiście *Mors* [...] (s. 178-179).

Nieco inny charakter mają hasła, w których dominująca jest charakterystyka semantyczna, co nadaje im cechę opracowania bardziej o charakterze encyklopedycznym niż leksyko-graficznym. Oto jeden z takich przykładów:

**Różaniec.** Modlitwę różańcową przypisuje się św. Dominikowi, historycznie nabożeństwo różańcowe ugruntował w obecnej formie bł. Alan de la Roche, żyjący w latach 1428–1475 [...]. Zaczątków różańca dopatruje się w przełożonym na łacinę w IX w. hymnie Kościoła wschodniego, wychwalającym dziewictwo i macierzyństwo Maryi, śpiewanym na stojąco *Akатыście* (gr. *Akáthistos* od *kathizō* 'siedzę' z przeczącym (*a privativum*) *a-* (por. *katedra* 'miejsce siedzenia'), z czego cerkiewne *akafist*). W średniowieczu różaniec nazywany był „Psalterzem Maryi” (*Psalterium Beatae Mariae*), bo odmawiany przez tych, co nie znali łaciny („Kto nie może śpiewać, niech mówi różaniec” – obowiązywała zasada); nazywany był zatem najpierw *psalterzem maryjnym*, łac. *Psalterium Beatae Mariae Virginis*; *ogrodem różanym*, łac. *rosarium*; *wianek* lub *wiązanka* (*kwiaków*), łac. *sertum*, *-i*, *corona* 'wieniec', *rosarium* 'wieniec róż'), z czego dzisiejsze określenia *koronka* i *różaniec* (zuniwerbizowane od podstawy: *wieniec różany*), po niemiecku *Rosenkranz* 'wieniec róż' [...], po hiszpańsku i włosku *rosario*, fr. *rosaire*, po angielsku *rosary*, ros. *cziotki* od *czitat*, dawniej 'liczyć' (od przeliczania gałek). Pap. Leon XIII encykliką *Octobri mense* zalecił odmawianie różańca przez cały październik i wprowadził do Litanii loretańskiej wezwanie *Królowo Różańca Świętego*, łac. *Regina sacratissimi rosarii*. Jan Paweł II listem apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* 'Różaniec NMPanny' w r. 2002 poszerzył rozważania różańcowe o czwartą część – tajemnicę światła (chrzest Pana Jezusa w Jordanie, pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, głoszenie nauk o Królestwie Bożym, przemienienie na górze Tabor i ustanowienie Eucharystii) odmawianą w czwartki; 15 żeńskich zgromadzeń zakonnych, głównie dominikanek, nawiązuje w nazwie do różańca świętego [...] (s. 211).

W podobnych mniejszych lub większych tego rodzaju semantycznych gniazdach, skupiających leksykę apelatywną i onimiczną (antroponimiczną, toponimiczną, patrociniczną), z których utkany jest cały dyskurs rozprawy, możemy znaleźć mnóstwo danych mniej lub bardziej szczegółowych, bliższych lub dalszych w stosunku do centrum określonego pola semantycznego. Jak to widać chociażby w podanych wyżej cytatach, są to odniesienia – powszechne również w innych hasłach – ściśle lingwistyczne (gramatyczne, semantyczne, porównawczojęzykowe), paremiologiczne, historycznoliterackie, mitologiczne, które nawiązują do zachowań historycznych i wydarzeń aktualnych, czy jeszcze inne w miejscach tu niecytowanych, np. dotyczące etykiety językowej: honoratiwów w odniesieniu

do wysokich dostojników kościelnych i państwowych (s. 138-139), czy inskrypcji, np. na dzwonach (s. 172).

Dla uważnego czytelnika informacje tego rodzaju mogą mieć interesującą wartość poznawczą, kiedy to na zasadzie iluminacji-zaskoczenia można się dowiedzieć, że *grzech* w znaczeniu ‘błędno postępowania’ jest bliski gwarowej formie *grzecha* na oznaczenie ‘niezaoranego kawałka ziemi’ (s. 111), a *rozgrzeszyć* to pierwotne *rozrzeszyć* ‘rozwiązać’ (s. 118); *kciuk*, wcześniej *krzciuk* ma związek ze znakiem krzyża kreślonym przez duży palec na czole chrzczonego; *wieża*, która pochodzi od *wieźć*, była kiedyś czymś ruchomym (s. 203); *wiara*, która ma związek z indoeuropejskim *ver-* // *var-*, to przekonanie, że coś jest prawdą (s. 72); *przysięga* wiąże się z gestem sięgania do krzyża lub ewangelii (s. 124); *zakonnik* to ‘ten, który dobrze zna zakon (prawdę)’ (s. 161); *litania* kryje w sobie indoeuropejski temat oznaczający prośbę (s. 210), czyli znaczy to samo, co *modlitwa*, oparta na podstawie prasłowiańskiej \**modliti* ‘prosić’ (s. 204); *hokus pocus* może wywodzić się ze słów konsekracji *Hoc est corpus meum* (s. 11); *wirydarz* jest zielony – z łac. *viridarium* ‘zieleniec, park’: *viridis* ‘zielony, a *klasztor* jest zamknięty – od łac. *claustrum* ‘miejsce zamknięte’ (s. 170); *ewangelia* i *biblia* to w grece i łacinie formy liczby mnogiej rodzaju nijakiego (s. 108-109); dlaczego *papież* kończy się na *-eż*? (bo zakończenie to pochodzi z łac. *-ex* w wyrażeniu *summus pontif-ex* ‘najwyższy kapłan’, ze zmianą obcego *ks* na *ż*) (s. 138), itp.

Poza takimi szczegółowymi „smaczkami” lektura książki Edwarda Brezy – dotyczącej fundamentalnych prawd wiary, jej źródeł, praktyk religijnych czy innych spraw Kościoła: jego historii, struktury administracyjnej, materialnego wyposażenia, ikonografii – stanowi dla części potencjalnych czytelników okazję do odnowienia lub pogłębienia w ogóle wiedzy religijnej, dla innych, ignorantów religijnych, jest pomocą do jej rozpoznania. Być może dla niektórych odbiorców lektura ta, dotykająca spraw transcendencji oraz eschatologii, może mieć nawet wartość terapeutyczną.

Dla historyka języka i badacza jego religijnej odmiany jest to cenna monograficzna pozycja, która w sposób całościowy prezentuje słownictwo chrześcijańskie w konfrontacji z tego rodzaju nomenklaturą obcojęzyczną – z jego językową genezą i historycznym rozwarstwieniem, a w odniesieniu do genetycznie obcej warstwy pokazuje sposoby jej fonetycznej i morfologicznej adaptacji (często poprzez medium czeskie w odniesieniu do podstawowej najwcześniejszej terminologii chrześcijańskiej przejętej przez Polskę od Czechów wraz ze chrztem). Studium to ujawnia historyczną i regionalną wariantyzację leksemów, np. *komeżka* od XIX w., wcześniej *komżyczka* (s. 139), *sutanna*, wcześniej *rewerenda* (s. 139), *proboszcz*, dawniej *paroch*, śląskie *farosz* (s. 148), *ksieni*, dawniej *opacicha* (s. 166). W odniesieniu do rodzimego słownictwa zwracają uwagę przykłady form, w których kryją się stare nieistniejące dziś podstawy (lub które są używane tylko w skostniałych historycznych formach), w rodzaju *ślub* od *ślubić* ‘polubić’ (s. 127), *spowiedź* od *spowiedzieć* ‘wyznać, powiedzieć’ (s. 114), *narzeczeństwo* od *narzec* ‘obiecać, przyrzec’ (s. 125), *wielebny* od *wielba*: *wielić* ‘czynić wielkim’ (s. 138). Upomniałbym się jeszcze o dopowiedzenie na temat podstawy „czynnościowego określenia *narodzenie Boże*” (s. 20), którą był czasownik *narodzić* o znaczeniu, jakie ma dzisiejszy *urodzić* (jego starszy odpowiednik występuje w kolędowym wyrażeniu *jak ubogo narodzony* czy

tylko we frazach, gdzie jest mowa o wielu obiektach działania, np. *Ileż ona tych dzieci narodziła!*).

Autor, licząc na powszechnego odbiorcę, ze względu na wagę prezentowanej przez siebie problematyki w życiu indywidualnym każdego z nas oraz generalnie katolickiej (chrześcijańskiej) społeczności polskiej stara się ułatwić lekturę swojej książki poprzez nawiązanie z adresatem bliższego kontaktu. Służy temu wskazany już rozluźniony „kalejdoskopowy” tok narracji, oparty na zasadzie wielowątkowego kojarzenia informacji, dzięki temu nienudzających mimo ich nierzadko znacznego nagromadzenia. Na usługach funkcji fatycyjnej są także uwagi metajęzykowe, które służą organizacji tekstu, a zatem i łatwiejszej jego percepcji w rodzaju: *Trochę o Mszy św...* (s. 107), *Á propos...* (s. 175), *a fachowo mówiąc* (s. 160), *Zwróćmy uwagę na to...* (s. 176), *Wszystko to omówione zostanie w tym właśnie rozdziale* (s. 177), *Dopowiedzieć należy...* (s. 182). Ułatwieniu lektury tego gęstego w informacji tekstu służy typograficzny zabieg wytłuszczania jego ważnych według Autora elementów dotyczących podstawowych pojęć (wyróżnianych selektywnie).

Dla odbiorcy mniej wtajemniczonego w kwestie językoznawcze wprowadza Autor ich objaśnienia, gdy np. dotyczy to znaczenia niektórych fachowych terminów, takich np. jak uniwerbizacja (s. 18), genezy spółgłoski *f* w języku polskim (s. 86) i jej adaptacji w okresie staropolskim jako *p* lub *b* (s. 86), istoty imiesłowu (s. 98) czy kłopotliwej odmiany nazw miejscowych typu *Mątowy*, *Rajkowy* (s. 162).

Autor świadomy normy językowej, wykorzystując swoje wysokie kompetencje językoznawcze, ujawnia się jako weryfikator form językowych, gdy np. zwraca uwagę na formę męską *konkubent* (nieregularny odpowiednik żeńskiej *konkubina*), „co nietrafne, winien być ewentualnie *konkubant* od łacińskiego imiesłowu czynnego czasu teraźniejszego (part. praes. act.) *concupans, concubant-is* ‘współleżący’” (s. 126), lub gdy twierdzi, że kiedyś mówiono trafniej *celebrant* niż dzisiaj *celebrans* (s. 103-104), a *suspensa* powinna być realizowana jako *suspensja* (s. 83). Przestrzega przed błędnymi etymologiami głoszonymi w kościele (tzw. prawda kaznodziejska) w rodzaju *bierzmowanie* od stpol. *bierzmo* ‘belka’, gdy w istocie chodzi o formę pochodzącą od łac. *firmare* ‘umacniać’ (z zamianą obcego *f* na pol. *b*) (s. 86-87). Dodałbym tu powszechną kaznodziejską interpretację przymiotnika *ubogi* jako określenie tego, który jest *u Boga*, czyli blisko Boga, a w rzeczywistości jest pozbawiony *bog-actwa*.

Pozostając na pozycji komentatora opisywanych przez siebie zjawisk językowoobyczajowych, Autor określa swoje stanowiska wobec nowych zachowań społecznych, gdy np. pozytywnie ocenia dzień zakochanych zwany *Walentynkami*, negatywnie zaś wypowiada się na temat obchodzonego w wigilię Wszystkich Świętych obrządku *Halloween* ze względu na jego pogański, niesakralny charakter (s. 65-66).

Skracając dystans między sobą a odbiorcą, Edward Breza, gdy komentuje jakies fakty językowe, prezentuje siebie, odwołując się do swoich osobistych sytuacji rodzinnych (w rodzaju: *pamiętam, że ojciec po kaszubsku mawiał zamiennie różańc albo kòronka*) (s. 212), do doświadczeń kanadyjskich (s. 66, 219) czy białoruskich z Grodna (s. 98) oraz do swojej wieloletniej dydaktycznej i naukowej działalności (s. 12, 44, 66, 150, 163, 208).

W ramach autoprezentacji, powodowany patriotyzmem lokalnym, wyraźnie zaznacza swój związek z regionem kaszubskim, gdy przywołuje często miejscowy materiał leksykalny lub odwołuje się do lokalnych wydarzeń (np. festiwalu sopockiego (s. 5-16), postaci wywodzących się z Kaszub, takich jak Józef Wybicki (autor słów Hymnu polskiego) (s. 218), poeta Hieronim Derdowski (s. 93) czy znajomy Autora prymas Henryk J. Muszyński (s. 151), do kaszubskich tekstów kościelnych (s. 110), do Kalwarii Wejherowskiej z jej modlitewnikiem, stanowiącym przedmiot opracowania doktorskiego pod swoim kierownictwem (s. 207), bądź do jeszcze innych „kaszubizmów”.

W gąszczu informacyjnym rozprawy, dotyczącym tak wielu różnych obszarów poznawczych, nie dziwią w niej drobne uchybienia merytoryczne, takie jak wyłowione przeze mnie dane na temat daty *święta Jordanu*, które w Kościele wschodnim nie jest obchodzone 6 stycznia (s. 32), lecz zgodnie ze starym kalendarzem gregoriańskim 13 dni później, czy na temat miejsca kaplicy *Porcjunkula*, którą w XIII wieku św. Franciszek otrzymał od benedyktynów i sam odbudował, usytuowanej w pobliżu Asyżu, a nie w Spoleto.

Niektóre kwestie zawarte w tym przebogatym merytorycznie studium mogą prowokować do dyskusji. Przykładowo podam dwa przypadki kontrpropozycji etymologicznych. Autor nazwę *kadzidło*, której przypisał dwa znaczenia: ‘narzędzie do kadzenia’ i ‘gatunek wonnej żywicy’ – a więc z kręgu nomenklatury chrześcijańskiej, bo odnoszącą się do jednego z darów ofiarowanych Jezusowi przez trzech królów – swoim zwyczajem zaopatruje w dodatkowe odniesienia, tym razem toponimiczne. „Nazwę gminnej wsi *Kadzidło* na Kurpiach wywodzi S. Rospond [...] (a za nim U. Bijak [...]), także *Kadzidła*, część wsi Wólka Różańska w woj. siedleckim) od rzeczownika *kadzidło* ‘osada leśna, której mieszkańcy trudnili się wypalaniem smoły lub okadzaniem uli pszczelich” (s. 107). Ostatnie znaczenie wydaje się mocno wątpliwe: Co to za dystynkcja nazewnicza miejsca wobec rutynowej praktyki okadzania pszczół podczas poboru miodu czy zbierania rozproszonego pszczelego roju? A i pierwsze znaczenie toponimu może być zakwestionowane, jeśli przyjąć za jego podstawę apelatyw *kadzidło* we wtórnym znaczeniu przenośnym ‘bagienne miejsce parujące, być może także smrodliwe’, jak np. *Dymie*, *Dymica*, *Dymnik*, *Oparówka*, *Oparzno* (*Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. I-III, Warszawa 1980-1982), por. u W. Borysia kasz. *kadzę* ‘kadzić, palić tytoń’, a także ‘dymić się, pierdzić’ (W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 218), wiążąc badaną formację pod względem słowotwórczym z analogicznymi nominacjami typu *Moczydło*, *Moczydła(-y)* (*Wykaz ...*, jw.).

Podana przez Edwarda Brezę etymologia wyrazu *zgon* jako derywatu wstecznego od czasownika *zgonić* (s. 178) znajduje poparcie u Wiesława Borysia, który objaśnia go na gruncie prasłowiańskim jako ‘spędzić, zakończyć gonienie, pędzenie’, zaś rzeczownik *zgon* traktuje jako wtórny do przestarzałego *skon* z nim skojarzonego (W. Boryś, *Słownik*, s. 737). Ostrożniejszy jest A. Brückner, który pisze: „*zgon*, *dozgonny* (pierwotnie od połowu ryb, jakie do *zgonnej*, ‘ostatniej’ toni pędzą; miesza się u na ze *skonem* poniekąd)” (A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1927, s. 150), a najbliższy chyba prawdy był już dawno (przed Brücknerem) Jan Łoś, który formę *zgon* (zaznaczając: „ale tylko *skonać*”) potraktował jako wariant fonetyczny rzeczownika *skon*, zestawiając oba te leksemy z takimi parami wyrazów, jak *babrać – paprać*, *drzazga – trzaska*, *wielgi – wielki* (J. Łoś, *Gram-*



tyka polska, cz. I: *Głosownia historyczna*, Lwów 1922, s. 303), gdzie – dodajmy – postaci z dźwięcznymi spółgłoskami dzięki tej cesze zyskują wyższy stopień ekspresywności, co w wypadku wyrażenia dramatyczności zgonu może rzeczywiście znaleźć uzasadnienie.

Przy kalejdoskopowym (wielokierunkowym) spojrzeniu na badane przez siebie kwestie, nie zawsze dające się zgodnie z zasadami logiki rozdzielić rozłącznie, usprawiedliwione mogą być – by nie trudzić czytelnika wewnętrznymi odsyłaczami – powtórzenia tych samych informacji, np. na temat pojęcia uniwerbizacji (s. 18 i 26) bądź adaptacji obcego *f* jako *p* lub *b* (s. 25 i 36), czy omówienia tych samych pojęć, jak w wypadku *papieża* (s. 137-138 i 151-152) lub *postu* (s. 36 i 225) oraz innych, pojawiających się w różnych miejscach pracy leksemów, w zależności od ich wielorakiej taksonomicznej kwalifikacji semantycznej (zob. *Indeks omówionych pojęć...*).

Do redakcji pracy należy zgłosić pretensje, że nie wyłowiono uchybień w rodzaju „literówek”: *Samomea* zamiast *Salomea* (s. 55), *katarzynk* zamiast *katarzynki* (s. 61), *we wielu* (s. 63), potknięć słowotwórczych: *grekokatolicki* zamiast *greckokatolicki* (s. 32), *nowoochrzeńcy* (s. 80), *nowoochrzeńcy* (s. 76, 295) zamiast *nowoochrzeńcy* (formy powstałej w wyniku urzeczownikowienia podstawy *nowo ochrzczony* za pomocą przyrostka *-ec*), leksykalnych, takich jak niepotrzebny przyimek w wyrażeniu *sporządza się zapis do z uwidocznionym chrześniakiem* (s. 73) czy fleksyjnych: *wskutek ukazywania śmierci i [...]* *unikaniem nazywania śmierci [...]* (s. 179).

Dokonany ogląd pracy Edwarda Brezy pozwala na końcową konstatację, iż jest to dzieło o dużej wartości poznawczej, które prezentuje obfite słownictwo religijne i obyczajowe z całym jego bogactwem ontycznosemantycznym (apelatywnym i różnorodnym onimicznym – antroponimicznym, toponimicznym, patrocinicznym), zróżnicowane stratygraficzne, wpisujące się w bogate życie Kościoła w Polsce o wymiarze duchowym i materialnym, z jego historycznymi uwarunkowaniami europejskimi, oraz w polski obyczaj z nim związany. Zostało ono poddane rzetelnej analizie, która wymagała od Autora wysokich kompetencji z dziedziny nie tylko językoznawczej, ale również teologicznej, etnograficznej i kulturoznawczej, czyniąc z omawianego studium pracę o charakterze interdyscyplinarnym, a zarazem komplementarną w nurcie dotychczasowych historycznojęzykowych studiów nad odmianą religijną języka, zwłaszcza jego leksyki.

Jest pracą napisaną w duchu chrześcijańskim o dużym ładunku użyteczności społecznej, zważywszy na dominującą w Polsce społeczność katolicką, stanowiącą potencjalnego odbiorcę tego ważkiego dzieła. Jak pisze ks. prof. Jan Perszon w krótkiej recenzji na okładce książki Edwarda Brezy: „Przydatna będzie [ona] szczególnie nauczycielom religii, katechetom i wszystkim, którzy zajmują się katolicką formacją dzieci i młodzieży. Sięgną po nią także ludzie związani z kulturą i rzemiosłem literackim”. Autor zadbał o to, by była to lektura frapująca, dopasowując do swojej narracji formę opowieści, niemniej jednak zachowującej standardy rozprawy naukowej – drobiazgowej i precyzyjnej na poziomie analitycznym, syntetycznej w kreowaniu całokształtu leksyki religijnej i związanej z nią obyczajowej w Polsce.

Władysław Makarski  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
e-mail: makarskiw@kul.pl